Aby dać możność Stowarzyszeniom i Szkołom opracować Szopkę do Swiąt, dajemy ją dziś w dwóch trzecich zamiast powieści „ANASTAZJA“.

SZOPKA POLSKA.

Tekst oparty jest na tekście szopki krakowskiej zanotowanej u znakomitego ludoznawcy Kolberga. Do niego dodane są sceny współczesne.

Scena 1.

(Na scenie grupa pasterzy)

Bartek.

Hej, patrzajcie, patrzajcie co żywo, Szymonie
Jak ano cała wieś w płomieniach tonie.

Szymon.

Baj baju, ano wszystkie domy we wsi stoją
Czego budzisz, co wołasz, zwidy ci się roją.
Tobie się w głowie pali, to ci się prześniło
Że się we wsi zapaliło.

Bartek.

Oj nie baję nie baję, anim też zaspany .
patrzajcie jaka to jasność, Szymonie kochany.

Szymon.

Co bajeta, co mówita
Wszystko głupstwo, sen i kwita.

Anioł.

(staje przed nimi)

(z za sceny śpiew chóralny)

W żłobie leży któż pobieży kolendować małemu Jezusowi Chrystusowi dziś nam narodzonemu.
Pastuszkowie przybywajcie jemu wdzięcznie przygrywajcie jako Panu naszemu.

My za wami i t. d. (dwie strofy)

Anioł.

Witajcie pasterze mili czegoście się tak pośpili,
Gdy Zbawiciel się narodził by was oswobodził?

Pasterze.

Ale gdzie Go mamy, gdy Go sami nie poznamy.

Anioł.

Jedźcie do Betleem do miasta sławnego, Tam znajdziecie Mesyasza z Panny zrodzonego, a potem go poznacie, że go w żłobku ujrzycie na sianku złożonego, w stajni położonego a jego matce imię jest Marja.

(Anioł znika)

Bartek.

Ja jestem gotów

Inni pasterze.

I ja — i ja — i ja.
Cóż mu weźniemy? poradź nam Szymonie stary,
Boś ty już nieraz chodził z darami do fary.

Szymon.

Teraz chodźcie, prędko bieżcie, co możecie to zabierzcie
Cielę, capa czy barana, by zanieść dla Pana
Zwiastowanego przez proroków i od boskich wyroków,
Masła, serki, gomółeczki, dla tej czystej Panieneczki
A gruszeczki i jabłuszka dla Józefa staruszka

Pasterze.

Teraz chodźmy zrazu i dopełnijmy rozkazu

(Wychodzą)

Scena II.

(Wypada Krakowiak, w kierezji, w czapce czerwonej przy pasie i podkówkach).

Krakowiak.

Co się na świecie dzieje okrutnego
Nigdy jeszcze nie bywało płomienia takiego
Jak dziś jasna światłość od samej północy
Kieby niebo gorzało w koło wielkiej mocy.
Mówił mi Kuba iż mamy Mesjasza
Który ma być zdradzony od złego Judasza.
Nie bój się Panie Jezu, już my cię obronim
A Judasza cap za kark i tym kijem po nim
Byś się był Panie Jezu w Krakowie urodził
Po Wawelskim byś dworcu nie po stajni chodził.

(śpiew)

W Krakowskim zamku — sale na sale — Kędy królowie dawali bale — Sukiennice malowane — Od Kaźmierza fundowane
Ważnym statkiem, zamożnością stoją ubrane.
W róg Sukienniców — ratusza wieża — Wielkim zegarem — czasy wymierza — Chorągiewka na niej spływa — Z której strony wiatr powiewa
I z orzełkiem nad koroną — chwirut — wyśpiewa.

Od wschodu słońca, kościół Marji, Królowej polskiej, panien Lilii; co ma wieżę tak wysoką, że ją ledwie widzi oko. Jak śliczny Kraków, któż go wyśpiewa, chyba ta Wisła co go opływa! Nasza Wisła ukochana, srebrną łuską karbowana i statkami, galarami, stoi ubrana.

(Krakowianka wchodzi)

Krakowiak.

A gdzieżeś ta była, Basiu moja miła?

Krakowianka.

A toć dla Paniątka mleko żem doiła
I dla świętej Panienki niosę dzbanek śmietanki
I dla Józefa staruszka mam masła pół garnuszka.

Krakowiak.

A jam już se myślał, że cię kto porwał
Do karczmy na tany, skarbie mój kochany.

Krakowianka.

O mój Stasiu kochany nie bądźże zagniewany
Nie trap mi mojej duszy, nie rób sercu katuszy.

Krakowiak.

Hej co się już stało to i nie odstanie
Nie zaradzi już temu i ludzkie gadanie
I jako się kochamy, tak się i pobierzemy
Na krakowskim ryneczku weselisko sprawimy.

Razem

Będą nam drużyce same Sukiennice
Będzie nam swachowa wieża ratuszowa
I wieżyczki Marji będą w tej kompanji
Stary Zygmunt zadzwoni głosem do pogoni

(Krakowianka wychodzi)

Scena III.

(Krakowiak i żyd)

Krakowiak (śpiewa)

Żydzie, zydzie, Mesyasz się rodzi Mesyasz się rodzi
Więc go to tobie, więc go tobie powitać się godzi (bis)

Żyd śpiewa lub mowi.

A gdzie go? a gdzie go? chciałbym wiedzieć temu
Będziem kłaniać, będziem witać, jakby co wielkiemu.
Laj laj laj laj laj laj jakby co wielkiemu (bis)

Krakowiak.

Żydzie, żydzie w Betleem miasteczku, w Betleem miasteczku
Tam złożone, tam złożone w szopie na sianeczku.

Żyd.

Łżesz jak pies, łżesz jak pies coby robił w szopie
Pan tak wielki, pan tak wielki, idź do djabła chłopie!
Laj laj laj laj laj laj idż do djabła chłopie (bis)

Krakowiak.

Żydzie, żydzie dalibóg że nie łżę, dalibóg że nie łżę
Ja do niego, ja ku niemu z darami pobieżę

Żyd.

A idź gdzie chcesz, a idź gdzie chcesz, gdzie się tobie
Ja nie pójdę, ja nie pójdę, bo mi się tam nie chce [zechce
Laj laj laj laj laj laj bo mi się tam nie chce (bis)

Krakowiak.

Żydzie, żydzie króle go witają, króle go witają
Mirę, złoto, mirę, złoto i kadzidło dają.

Żyd.

Wiem ja o tem, wiem ja o tem, u mnie w kramie byli
Trochę miru i kadzidła u mnie zakupili
Laj laj laj laj laj laj u mnie zakupili (bis)

Krakowiak.

Żydzie, żydzie otóż jawnie widzisz,
A czemu się, a czemu się Mesyasza wstydzisz.

Zyd.

Ja starego Pana Boga jak należy umiem
Ale jego maleńkiego wcale nie rozumiem
Laj laj laj laj laj laj wcale nie rozumiem (bis)

Krakowiak.

Idźże sobie na swój siabas, ja idę do szopy

Zyd.

A ja sobie zatańcuję jakie głupie chłopy (bis)
Laj laj laj laj laj laj jakie głupie chłopy

(Krakowiak wychodzi)

Scena IV.

Twardowski.

Czy to dzień, czy to noc zawszem wesół, zawszem pjan
zawsze śpiewam sobie hoc, jestem sobie wielki pan.
Choć w żupanie znaj mospanie, żeś mi winien oddać cześć.
Taka mina i czupryna nieda sobie na wąs wsieść.

(Spostrzega żyda w kącie, mówi)

Ha! co ja widzę? Najukochańszego żydka mojego!

Żydek.
Ny, co mi przyszło z tego?
Twardowski.
Słuchaj żydku — nie miałbyś futerka przedniego?
Żyd.
Dla pana Twardowskiego mam futerka najlepszego
Takie sobole co aż w oczy kole.
TwardowsŁi.
Słuchaj żydku, a co chcesz za niego?
Żyd.
Ny, — trzy bitego
Twardowski.
Dam ci tynfa ale złotego
Żyd.
Dobrze, panie Twardowski, porachujmy się na tym wąskim stole
Ja za pieniądze, pan za sobole.
Twardowski.
Słuchaj żydku, czy jesteś ty dobrego rodu!
Żyd.
Z dobrej familji, z Absalonowej, ze samej Syrji
Twardowski.
Czy znasz ty wieści od króla samego?
Żyd.
Ny, co by mi przyszło z tego?
Twardowski.
Czy wiesz ty że mamy Mesyasza?
Żyd.
Ja drwię z tego?
Twardowski.
Ach żydzie, ty łakomcze! dla obrazy boskiej
Będziesz wnet ukarany z potęgi czartowskiej
Co sobie nic nie ważysz niedowiarstwa twego,
Doświadczysz srogiej mocy czarta przeklętego
(Czaruje, djabeł przylata)

Djabeł (chce brać żyda)
Pójdź Abramku kochany, pójdź do mojej szkoły
Dam ci się napić małmazji ze smoły.
(Porywa żyda i wrzuca go. Zwraca się do Twardowksiego)
Hej mospanie! Pójdż-no do mnie Jakoś piekłu zapisany
Pójdziesz do piekielnej bramy
Za długo mamy z tobą mozoły czas ci już pono napić się smoły

Twardowski

Jeszcze długo do zabrania duszy, pójdź wnuczku Lucy-
Obetnę ci uszy tą szablą, wodą święconą [pera
(sięga po szablę, djabeł ucieka, Twardowski odchodzi)

Scena V.

(Uczeń szkoły polskiej i dziewczynka wpadają na scenę)

Dalej dziewczęta, chłopcy podnieść w górę głowy
Już nam nie będzie obcy plugawił mowy.
Już mamy kraj nasz wolnym; Zygmuntów gra mu dzwon!
Moskale, szwaby, komuniści, hej z Polski won!
Karabinki mają w łapie a szabelką dzwonią,
Poczekajno bolszewiku, i tak cię dogonią
I dogoni i zapędzi każdy polski żołnierz
Padniesz do nóg wystraszony, gdy schwycę za kołnierz

Dziewczynka.

A teraz chodźmy.

Chłopiec 1.

Patrzajcie, patrzajcie — jakiś rycerz idzie tu.
Ja wiem kto to. To husarz.

Husarz (wchodzi).

A co to za dzieciaki — pewne polskie dzeci
Czy droga do Betlejem tam gdzie gwiazda świeci?

Dziewczynka.

(lękliwie) Tak Panie!

Husarz.

Nie lękaj się, Panienko, ja polski wojak — husarz — z pod chorągwi pana hetmana Żółkiewskiego. Poległem w bitwie pod Cecerą — Gimnazjasta pewne wie co to Cecora — ale co rok wracam do Polski pokłonić się Panu Jezusowi w szopce na Boże Narodzenie.

(Odchodzi):

Dziewczynka.

A kto tam idzie?

(Słuchać śpiew: Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę)

Wchodzi Czwartek.

Czwartek.

Bóg i Ojczyzna hasłem naszem niech zadrży wróg.
I dobosz zagrzmiał — już sojusz zawarty,
Z panewką próżną idzie w bój pułk czwarty.

(przychodzi śpiewając i wychodzi)

Chłopiec.

Wiesz kto to był? To Czwartak!

Dziewczynka.

A co to byli Czwartacy?

Chłopiec.

To żołnierze z czwartego pułku wojska polskiego. Nigdy się nie cofali. A po wojnie z Moskalami z całego pułku zostało ich tylko dziesięciu.

Dziewczynka.

O mój Boże! Tyś widział to wszystko! Ty nam tego nie zapomnisz! A gdzie on poszedł? Pewno także do Betleem. Patrz! Patrz! a co to za strzelec?

Chłopiec.

Powstaniec z 63 roku (**Powstaniec** przechodzi przez scenę — milcząc. Znika)

Dziewczynka.

Ja wiem kto to — u nas są tacy na ścianie w obrazku Mama mówiła że to powstaniec 63 roku

Chłopiec.

Jaki milczący, — smutny.

Dziewczynka.

Pewno nic jeszcze nie wie co się stało. Aż mu Pan Jezus powie To się ucieszy dopiero

(Słychać śpiew: — O mój rozmarynie rozwijajaj się — pierwsza strofa)

Chłopiec i dziewczynka.

(skaczą z radości)

Leguny! Hallerczyki idą tu!

Legjonista i Hallerczyk.

(wchodzą)

Hallerczyk.

Słuchajno — ale co my przyniesiemy Panu Jezusowi? Jakże tak iść z gołemi rękami?

Legjonista.

Złapiemy mu jakiego mocha po drodze.

Hallerczyk.

A co Panu Jezusowi po Mochu?

Legjonista.

A na posyłki. Buty oczyścić, samowar nastawić.

Hallerczyk.
Oho! jeszczeby go ten twój Moch wydał żandarmom
Wolę ja mu sam usługiwać [Herodowym.

Legjonista.
Ja nie mogę, bo mam łapę ranną. Porwę gdzie babie gęś
po drodze i zaniosę. Pan Jezus wie, że żołnierz goły.

Hallerczyk.
Głupiś! jeszcze cię Pau Jezus przegoni.

Legjonista.
To wiesz co? staniemy przy nim z wartą z gołemi
szablami,
A jak nam każe, pomacamy po łbie samego Heroda.
Co ty na to?

Halerczyk.
Dobra nasza! W prawo zwrot! marsz!

Legjonista.
(do chłopca i dziewczynki)
A co to za drobne towarzystwo?

Chłopiec i dziewczynka.
(kłaniając się)
My szkolna młodzież, także do Betleem.

Halerczyk.
Pysznie. Chodźmy razem. Dobra nasza
(do chłopca)
A ty byś chciał być wojakiem?

Chłopiec.
O i jak! Żeby nie ta szkoła!

Legjonista.
Poczekaj Bracie! poczekaj! przyjdzie i na ciebie kolej.
No, a teraz zaśpiewajmy sobie na drogę po wojacku!
(Śpiewają wszyscy)
Jak to pięknie, jak to ładnie, kiedy ułan z konia spadnie,
Koledzy go nie żałują jeszcze końmi potratują.
(Śpiewają całą pieśń do końca — wychodzą wszyscy)

Scena VI.

(Po chwili król Heród ukazuje się na tronie)

Kr. Heród.

Świetną złotą mam koronę, tron broni tysiące mieczy.
We mnie wszelka jest obrona, we mnie to szukają pieczy
Wszystkie sąsiednie narody, zowią mnie cesarzem świata
Życzą mi szczęścia, swobody, i życia w tysiączne lata.
— Ale nie wiem — co się dzieje że się tron podemną chwieje.

(Chwieje się)

Hej! pójdźcie tu me dworzany i książęta i kapłany!
Hej — żołnierze moje! niech się nie boję.

Dworzanin.

(djabeł wchodząc)

Widzę ciebie miłościwy panie w niespokojnym stanie;
Niosę tobie doniesienie, które przerazi twą duszę
A sam na nie zadrżeć muszę.

Heród.

Co takiego? Powiedz śmiało choćby się niebo zaćmić miało.

Dworzanin.

W całem państwie twojem słynie wieść o narodzonej dziecinie.
Niewiedzieć z jakiej rodziny! Przewyższa królewskie syny
Ukazują się w nim cudy ma być królem nad wszystkie [ludy
Nawet stanu wyższego zewsząd się zbiegają
I z ludem wiejskim hołdy mu składają

Heród.

Słyszałem od królów co u mnie byli, ale nie wiem gdzie to dzieciątko złożyli.

Dworzanin.

Królu! W Betleem mieście jest urodzony
I w szopie na sianeczku czystem położony.

Heród.

Ach? co ja słyszę? Idź żywo, zabierz żołnierskie orszaki
Wybij wszystkie dzieciny, a niechaj mam znaki.

Dworzanin.

Napróżno matki będą łzy wylewać, twoje rozkazy będziem wykonywać
Chociaż od jęków zadrżą wszystkie mury i ziemia z swojej natury.

Heród.

Sam już odchodzę od rozumu więc zawołajcie mi tutaj żyda uczonego.

(Dworzanich wychodzi a żyd wchodzi)

Heród.

Powiedz mi mój arendarzu, coście mieli w kalendarzu,
Jaką ucztę zgotowali, gdyście się Mesyasza na świat spodziewali.

Żyd.

Groch z mydłem, kluski z powidłem
Szczupak drewniany, octem zaprawiany.

Heród.

A ty śmiały zuchwalcze! kpisz z króla twojego?

Żyd.

A za co mi zabili Abramka małego?

Heród.

To uczynili z rozkazu mojego.

Żyd.

Co miłościwemu Panu przyszło z tego.

Heród.

Zabierzcie tego żyda! Okujcie go w pęta
Okrazę majestatu niechaj zapamięta.

Żyd.

Mnie wezmą — ale przyjdzie tu gwałtownik taki
Co się da tobie Królu Herodzie we znaki!

(Żyd wychodzi. Wbiega Smierć)

Śmierć.

Królu Herodzie! Za twe niegodziwe słowa
Będzie na placu ścięta twoja głowa.
Stawam przed tobą monarcho potężny
Schódź zaraz z tronu twojego.
Potrzebny nam jest bohater tak mężny
Na posługacza dla czarta samego.
Potom w to miejsce przybyła,
Abym cię na dno piekieł pogrążyła.

Heród.

A śmiałaż byś się porwać na króla możnego.
Co ma wielki majestat wedle boku swego:
beczki pełne pieniędzy, złociste korony
Wojska jak gwiazd na niebie do swojej obrony
Jako księżyc mocniejszy nad gwiazdami świeci
Tak ja Heród na ziemi mocniejszy od śmierci.

Smierć.

Księżyc razem z gwiazdami pod mojemi nogami
Chociaż taki potężny, na nic ci to wyszło.
Musisz dać pod mą kosę twoją głowę pyszną.

Heród. (klęka przed Śmiercią)

Ach droga pani, wstrzymaj się w twej złości,
Dam ci złota, purpury, okryj nagie kości.
Dam ci wielkie urzędy, kosztowne bławaty,
Oddam ci mą koronę, złotogłowe szaty,
Weź sobie moją żonę i syna mojego
Ale wstydź się zabijać króla potężnego.

Smierć.

Ja się wstydzić nie umiem, to nie w mem zwyczaju,
Przyjdzie tu ktoś po ciebie z djabelskiego kraju
Pójdźno tutaj amorku, wnuczku Lucypera,
Piekło oczekuje tego bohatera!

(Ucina głowę Herodowi)

Przez rozkaz niebieski ścięłam łeb królewski.

(Król Herod rzuca się po ziemi. Djabeł wpada. Jest to dawny dworzanin, ale teraz bez kapelusza na głowie, więc widać mu rogi.)

Djabeł.

Królu Herodzie! Za twe zbytki marsz do piekła, boś ty brzydki

(Ciągnie Króla, pcha rogami razem z tronem. Heród zapada się. Djabeł ucieka).

Scena VII.

Widownia pusta. Po chwili wchodzi Anioł.

Anioł.

Zniknęły siły nieczyste runęły trony ogniste
Hej ludzie, polski narodzie, wolna przed tobą droga
Ja anioł twój stajęłna przodzie, od Boga zacznij, od Boga!

(Pastuszki i wszystkie osoby, bez Heroda, Dworzanina, Żyda i Śmierci, schodzą się i mówią razem do Anioła):

Wielka nas niepewność nęka,
Prowadź gdzie boża stajenka.

Anioł.

Za mną, ile was luda, za mną do Dzieciątka w Betleem.

Jedna połowa gromady.

Czemże my go biedni ludzie obdarzemy?

Druga połowa gromady.
Sercami Go, pieśniami Go ogrzejem.

Wszyscy.
Niech nam będzie w Polsce gospodarzem.
(Pochód za Aniołem)

Wszyscy.
Chodźmy za nim, idźmy za tą pochodnią
A po drodze pieśń zanućmy przewodnią
(Spiewają: Boże coś Polskę, dwie strofy i wychodzą)

Żywy obraz.

Objaśnienie.

Ponieważ szopka grana jest przez amatorów w pomieszczeniach najczęściej bardzo przygodnych a nieraz nieodpowiednich na teatr, sprawienie zaś ubiorów specjalnych ze względu na duże koszty jest niemożliwe, przeto zapał w tym kierunku gaśnie. A jednak jest sposób wybrnięcia z nawału niezwalczonych, jakby się na pozór zdawało, trudności, wystarczy trochę dobrej woli i pomysłowości.

Wybór sceny zależny jest od warunków, w jakich koło pracuje i od środków jakimi rozporządza. Dobrze byłoby zbudować scenę w dużej sali na podwyższeniu.

O ile nie posiada się dekoracji wcale, wystarcza objąć scenę półkołem świerków, na których należy rozciągnąć białą przędzę wełnianą, naśladującą śnieg. W głębi na najwyższym świerczku należy umieścić gwiazdę wykonaną transparentowo, bardzo błyszczącą.

Wskazówki jak wykonać trudniejsze stroje podajemy w „Opiekunie“.